



## Kongres Mażeństw w Świdnicy

# Recepta na Kościół w domu



tekst

**KS. ROMAN  
TOMASZCZUK**

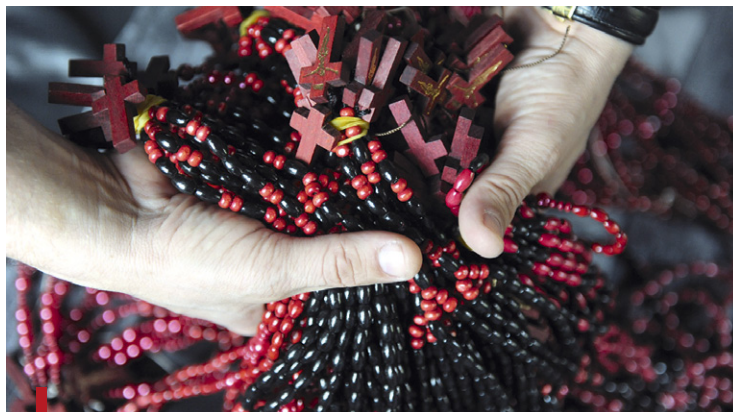
redaktor wydania

Tego nie widać, tego nie słycać, ale jest! – można podsumować wyczyn, jaki stał się udziałem Sławka Wiśniewskiego, długoletniego redaktora najpierw wrocławskiego, a potem świdnickiego „Gościa Niedzielnego”. Jak sam przyznaje, zrzucenie 30 kg tłuszczu odmieniło go tak bardzo, że wielu uważa, że się... postarzał. Z kolei gdy rozmawia się z nim tylko przez telefon, wcale nie słycać, żeby coś zasadniczego dokonało się w jego życiu. Dopiero wejście w serce przekonuje o rewolucji, jaka dokonała się w nim trzy lata temu. To wprost niewiarygodne, a jednak możliwe! (s. IV i V).

Dopinanie ostatnich organizacyjnych guzików **idzie bardzo sprawnie.**

Za tydzień Świdnica stanie się miejscem spotkania ponad stu małżeństw z diecezji i z Polski. – Zgłoszenia rzeczywiście napływają z całego kraju – mówi Katarzyna Urbaniak z sekretariatu I Kongresu Mażeństw. – Okazuje się, że uczestnikami spotkania będą także księża, diecezjalni duszpasterze rodzin, którzy chcą podpatrzeć, jak się organizuje i przeprowadza takie wydarzenie. Jesteśmy bowiem pionierami w takiej inicjatywie – dodaje.

Tymczasem 24 września, podczas Ogólnopolskiej Pielgrzymki Rodzin, bp Kazimierz Górny, przewodniczący Rady ds. Rodziny KEP, poświęcił różańce, które otrzymają małżeństwa biorące udział w kongresie. – Cieszymy się, że będziemy w ten sposób w łączności z Jasną Górą, polską Kana – mówi Katarzyna Urbaniak.



Te różańce, poświęcone w Kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze, otrzymają uczestnicy spotkania

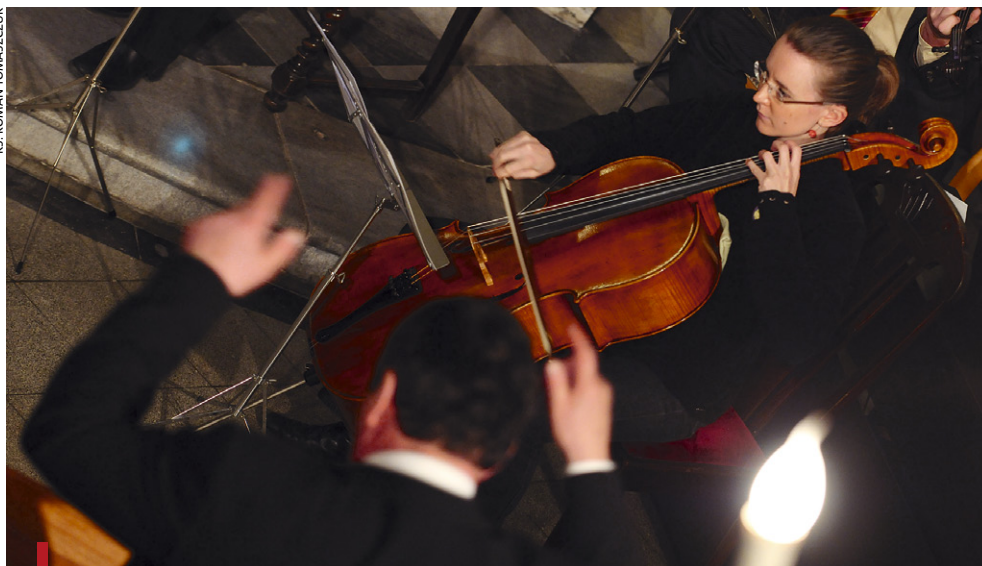
Organizatorzy kongresu wszystkich zainteresowanych zapraszają do udziału w niektórych punktach programu. Otwartymi spotkaniami będą konwersatoria trwające od 16.00 do 18.15 w budynku ILO (ul. Pionierów). – Ich tematyka będzie dosyć szeroka: od spowiedzi małżonków, przez istotę sakramentalnego charakteru małżeństwa i receptę na Kościół w domu, aż po kryzysy małżeńskie i naturalne

metody planowania rodziny – wylicza Katarzyna Urbaniak.

Poza tym wszyscy są zaproszeni do modlitwy z uczestnikami kongresu. W kościele św. Józefa: 7 X ok. 21.45 odbędzie się liturgiczna kompleta, a 8 X o 21.00 Apel Jasnogórski; natomiast w katedrze 9 X o 12.30 celebrowana będzie Msza św. kończąca kongres.

**Ks. Roman Tomaszczuk**

## Doceniono krosnowiczian



KROSNOWICE, FESTIWAL REIMANNA. Muzycy z Niemiec podczas akompaniowania polsko-czesko-niemieckiemu chórowi

W ramach konkursu „Najpiękniejsza Wieś Dolnośląska” w kategorii „Najlepsze przedsięwzięcie odnowy wsi” pierwsze miejsce i trzy tysiące złotych nagrody otrzymał projekt „Festiwal Reimanna” z Krosnowic w gminie Kłodzko. Jurorzy uzasadniają w specjalnym komunikacie: „Skala i międzynarodowy zasięg tego projektu, jego niezwykle charakter oraz fakt, iż od tylu lat za całe przedsięwzięcie odpowiadają sami mieszkańcy, wzbudził w komisji ogromny zachwyt i szacunek”. Festiwal, inicjatywa samych mieszkańców, w tym Towarzystwa Miłośników Krosnowic, ma na celu kultywowanie tradycji, szerzenie kultury i muzyki sakralnej oraz promocję wsi. Inicjatorzy wydarzenia wykorzystali fakt, że Ignaz Reimann mieszkał w Krosnowicach i został pochowany na tułejszym cmentarzu.



## Polacy i Włosi przeciwko nazizmowi

**NOWA RUDA.** Od października ubiegłego roku wśród młodzieży noworudzkich szkół tamtejszy Urząd Miasta realizuje projekt „Nazizm w oczach młodego człowieka”. W ostatnich dniach w mieście gościła 31-osobowa grupa młodzieży włoskiej ze szkoły salezjańskiej w Mediolanie, z którą wspólnie realizowana jest większa część zadań projektu. Program pobytu gości obejmował szereg zadań edukacyjnych związanych z nazizmem, Holokaustem i polityką Unii Europejskiej w tej dziedzinie. Ponadto młodzi rozmawiali o problemach wolontariatu oraz europejskim dialogu kulturowym, co świetnie ilustruje przykład Nowej Rudy, należącej do tzw. ziemi trzech kultur. Zapoznali się z ideą trwających w tym czasie Europejskich Dni Dziedzictwa, których gospodarzem w tym roku jest Polska. Włosi mieli okazję poznać różne formy wolontariatu,



TERESA BAZAŁA

**W uroczystości na terenie obozu Gross-Rosen wzięła udział młodzież Miejskiego Zespołu Szkół nr 1 w Nowej Rudzie, która organizowała przedsięwzięcie**

uczestnicząc w zawodach Młodzieżowych Drużyn Strażackich, zorganizowanych przez Miejski Zespół Szkół nr 1 w Nowej Rudzie z Ochotniczą Strażą Pożarną. Młodzieży zostali też przyjęci przez władze miasta w ratuszu.

Jeden z ważniejszych punktów pobytu Włochów w Polsce miał miejsce na terenie niemieckiego

obozu koncentracyjnego Gross-Rosen w Rogoźnicy. Poświęcono tam tablicę ufundowaną przez Urząd Miasta Nowa Ruda, upamiętniającą włoskich więźniów. Po uroczystości Polacy i Włosi wspólnie zwiedzali obóz oraz uczestniczyli w sesji edukacyjnej na temat jeńców włoskich więzionych w niemieckich obozach na Dolnym Śląsku.

## Piękna wieś

**W ramach projektu zagospodarowano centrum wsi Bystrzyca Górna**



GMINA ŚWIDNICA

**BYSTRZYCA GÓRNA.** Sołectwo to zdobyło II miejsce w konkursie „Piękna Wieś Dolnośląska” w kategorii „Najlepsze przedsięwzięcie odnowy wsi”. Zaprezentowany projekt to modelowy przykład bardzo przemyślanego działania nie tylko w kierunku poprawy wizerunku wsi, ale przede wszystkim w celu zintegrowania jej mieszkańców bez względu na wiek. Mieszkańcy Bystrzycy Górnej w ramach realizacji projektu przekształcili nieużytek znajdujący się w cen-

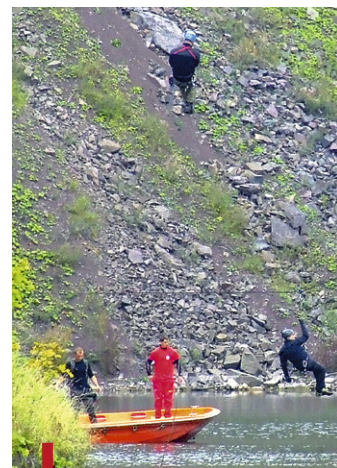
trum wsi we wspólny plac sportowo-rekreacyjny, który służy samym mieszkańcom, ale także turystom licznie odwiedzającym tę wieś. Konkurs realizowany przez Wydział Rozwoju Obszarów Wiejskich Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego promuje najlepsze, najbardziej innowacyjne i wzorcowe przykłady aktywności mieszkańców z terenów wiejskich. W ubiegłym roku w tym samym konkursie sołectwo zdobyło III miejsce.

## Zagłębie słodczy

**ŚWIDNICA.** Firma E. Wedel, miasto Świdnica i WSSE „INVEST-PARK” podpisały 19 września umowę określającą warunki i zakres współpracy przy realizacji inwestycji japońskiego Lotte. Na 22-hektarowej działce przy ul. Kazimierza Wielkiego mają powstać fabryki słodczy japońskiej grupy Lotte. Firma, która od roku jest właścicielem marki E. Wedel, w Świdnicy chce produkować ciastka i gumy do żucia. – To kolejny krok w kierunku powstania w Świdnicy zakładów Lotte – wyjaśnia prezydent miasta Wojciech Murdzek. – Ostatnim elementem będzie uzyskanie pozwolenia na działalność w strefie. – Wielkość zatrudnienia będzie zależała od sytuacji ekonomicznej i rynkowej – dodaje Witold Ziobrowski, dyrektor operacyjny firmy E. Wedel.

## Szkolenie wysokościowe

**KOTLINA KŁODZKA.** Przez cztery dni, od 19 do 23 września, odbywało się szkolenie wysokościowe służb mundurowych zorganizowane przez 22. Batalion Piechoty Górskiej oraz Sudecki Oddział Straży Granicznej. Zajęcia miały miejsce na terenie Twierdzy Kłodzkiej i kamieniołomu w Głuszycy Górnej, na Szczelińcu Wielkim i Górze Szczytnik oraz tamie i wodospadzie na rzece Wilczki w Międzyzgorzu. W szkoleniu wzięły udział służby ratownicze GOPR i WOPR, a także służby mundurowe resortów obrony narodowej, spraw wewnętrznych i administracji oraz finansów, łącznie ok. 100 osób. Celem szkolenia było przede wszystkim doskonalenie umiejętności z zakresu ratownictwa górskiego i stosowania technik linowych oraz integracja środowiska służb mundurowych na wypadek wspólnych działań w sytuacjach kryzysowych, np. podczas klęsk żywiołowych.



MIROSLAW JAROSZ

**Na terenie opuszczonego kamieniołomu w Głuszycy Górnej trenowano sposoby przemieszczania się w terenie trudno dostępnym z wykorzystaniem technik linowych**

## Wyjaśnienie

W nrze 35. świdnickiego GN w artykule „Jeszcze bardziej na prawo” zamieściłem autorski komentarz do okoliczności wizyty pana Marka Jurka w Świdnicy. Wyrażam ubolewanie, że komentarz ten mógł być wieloznacznie zinterpretowany, m.in. na niekorzyść pana Krzysztofa Lewandowskiego, co nie było moim zamiarem.

**Ks. Roman Tomaszczuk**

**GOŚĆ**  
NIEDZIELNY

Światło Słowa

Komentarz historyczno-kulturowy do niedzielnej Ewangelii

na [www.diecezja.swidnica.pl](http://www.diecezja.swidnica.pl): „Robotnicy”; przygotowanie:

ks. Jakub Górski



**GOŚĆ ŚWIDNICKI**

swidnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica, ul. Jana Pawła II 1  
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk – dyrektor oddziału, tel. 666 895 878, Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Kandydaci Przyjaźni Życiu i Rodzinie – inauguracja

# Zorientowani na życie



W tym roku wybory są o wiele łatwiejsze niż dotychczas.

Jacek Sapa z Fundacji „Pro – Prawo dla Życia”, tej, która zainicjowała ofensywę ustawodawczą chroniącą życie każdego człowieka bez względu na wiek i kondycję psychofizyczną, 23 września odwiedził Świdnicę.

## Pięć certyfikatów

– Przyjechałem do Świdnicy, żeby po raz pierwszy w historii polskiej demokracji wręczyć kandydatom na posłów i senatorów certyfikaty potwierdzające ich deklarację, że w pełnieniu swej misji publicznej będą służyli wartościom rodzinnym i dążyli do zagwarantowania maksymalnej ochrony prawnej życia człowieka – wyjaśniał podczas konferencji prasowej.

Certyfikat otrzymało pięciu kandydatów do parlamentu: Wiesław Kilian, Maciej Badora, Monika Rejman, Beata Mucha i Kamil Zieliński.

Przyjęcie certyfikatu wiąże się z zobowiązaniem do „podjęcia w przyszłej kadencji parlamentu zdecydowanych działań na rzecz objęcia pełną ochroną życia ludzkiego oraz wzmocnienia wartości rodziny opartej na małżeństwie kobiety i mężczyzny w wymia-



rze kulturowym, społecznym i materialnym”.

## Dobry wybór

– Certyfikaty to sposób na uświadomienie politykom, że czas postpeerelowskiej polityki dobiega końca – dodaje Jacek Sapa. – Do tej pory społeczne kampanie przedwyborcze ograniczały się do aktywizacji wyborców: „Idźcie do urn!”. Nasza kampania jest pierwszą, w której chodzi o dokonywanie wyborów ze względu na wartości, i w tym sensie jest ponadpartyjna – zapewnia i dodaje, że czas skończyć z przepędzaniem wyborców z jednej partyjnej zagrody do drugiej.

– Partie nie dotrzymują obietnic, są koniunkturalne i podatne na manipulację np. mediów, natomiast pojedynczy ludzie, gdy są ludźmi sumienia, umieją sprzeciwić się złu – zauważa „prolajfowiec”.

Kampania to także dotrzymanie wierności ponad 600 tysiącom dorosłych Polaków, którzy złożyli swój podpis pod projektem ustawy w pełni chroniącej ludzkie życie. Otrzymują oni bowiem jasny sygnał, na kogo

warto oddać swój głos.

## Głosuj sumieniem

– Zawsze byłem za życiem – przypomina Wiesław Kilian, poseł kandydujący do Senatu, jeden z 15 głosujących 31 sierpnia wbrew zaleceniom partii. – Wyłamanie się z dyscypliny klubowej podczas głosowania nad projektem ustawy chroniącej każde życie nie było dla mnie żadnym heroizmem – zapewnia. – Uczciwość wobec własnego sumienia i odpowiedzialność za dokonywane wybory zobowiązuje mnie bardziej niż taktyka partyjnych szefów – dodaje. Jego postawa daje nadzieję na budowanie nowej jakości polskiego parlamentarizmu.

9 października, zanim odda się swój głos, warto zajrzeć na stronę: [www.nienarodzeni.org](http://www.nienarodzeni.org), by upewnić się, czy postawiony na karcie do głosowania „x” wspiera człowieka gotowego służyć wartościom Pana Jezusa. W tym roku wybór jest naprawdę dużo łatwiejszy. – Nadszedł czas, by ludzie wiary nie tyle dokonywali wyborów za mniejszym złem, ile opowiadali się po stronie dobra – podsumowuje Paweł Gąsior, lokalny działacz pro life.

**Ks. Roman Tomaszczuk**

Czytając **katechizm**

postscriptum

**NATALIA NIKOLSKA**

popadnia

## O Ojcu i Matce

– Nie jestem feministką i nie podważam roli ojca w rodzinie, ale mam pytanie: dlaczego w teologii cały czas mówi się o ojcu? To matka rodzi dzieci i miłość matczyzna jest najsilniejsza. – Przecież pojęcie płci do Boga się nie odnosi! – Jednak Ojciec i Syn – to pojęcia wyraźnie męskie, a dusza – żeńskie. – Można spróbować zrozumieć to przez człowieczeństwo, które przy podziale na mężczyznę i kobietę zostało podzielone tak, że w każdej płci przeważają inne cechy. Mąż jest aktywny na zewnątrz, niewiasta – przyjmuje i owocuje. Dlatego dusza człowiecza raczej jest z natury żeńska. – Czyli człowiek jako taki nie jest aktywny na zewnątrz? – W stosunku do Boga – nie. Lecz Bóg jest aktywny wobec człowieka i wobec świata, który stworzył na zewnątrz siebie, z własnej woli. – Stwórca, który potem został Ojcem dla stworzenia? – Właśnie tak! Ale jedynie przez naturalne Synostwo współwiecznego Syna, który przyjął naturę ludzką, jest możliwe mówienie o ojcostwie Boga dla człowieka. Inaczej byłby tylko Stwórca, jakim był i pozostaje dla tych, którzy nie mają części w Synu.

Katecheza niedzielna „Bóg Ojciec”



# Poczuć ciało



## ZDROWIE.

Cierpka prawda,  
przypadkowy test  
i urażona ambicja  
– oto **przepis**  
na maratończyka.

**Maratończyk**  
**Sławek**  
**Wiśniewski**  
pracował  
kiedyś  
w **świdnickiej**  
edycji **GN**

tekst

**Ks. ROMAN TOMASZCZUK**

roman.tomaszczuk@gosc.pl

**K**olegium redakcyjne w Świdnicy. Książ sięga po jogurt i müsli. – Nie zdążyłem nic zjeść – wyjaśnia przepaszającym tonem. – Zwariowa! To ma być śniadanie? – myśli Sławek Wiśniewski, po czym uśmiechając się, rzuca kpiarsko: – Ja też muszę się wziąć za siebie – i znacząco wskazuje na swój wielki brzuch. – Metoda jest prosta: przestań żreć, zacznij jeść – puentuje duchowny.

### Milcz!

– To był pierwszy moment, kiedy pomyślałem, że może coś ze mną jest nie tak – przyznaje były redaktor „Świdnickiego Gościa Niedzielnego”. – Potem był kolejny. Podczas przypadkowego spotkania moja koleżanka, Natalia, wyliczy-

ła mi tzw. BMI, czyli Body Mass Index, czyli wskaźnik masy ciała. Zapytała o wzrost, dodałem sobie dwa centymetry, zapytała o wagę, odjąłem dwa kilogramy i... wynik był porażający: otyłość – wspomina kalkulacje sprzed trzech lat.

Stanął więc przed lustrem. Szczupły nie był na pewno, ale czy przeszkadzał mu brzuszek i pyzata buzia? Właściwie nie. – Tak przynajmniej sobie mówiłem – zaznacza. – Gdzieś tam głęboko, pod zwałami tłuszczu, był inny Sławek, jednak nie dawałem mu dojść do głosu. Wiedziałem przecież o co mu chodzi. I bałem się, że będę musiał przestać żreć. Więc? Przez następne kilka miesięcy udawałem, że wszystko jest w porządku – analizuje.

Jakim cudem dał się namówić na pierwszy trening programu Wrocławskiego Młodzieżowego Centrum Sportu „I ty możesz zostać maratończykiem”, nie wia-

domo. Ubrał się w swoje miejskie półbuty, założył wygodne dzinsy i w towarzystwie żony oraz Natalii i jej kolegi dotarł na Stadion Olimpijski. Był gotów.

### Łoskot łusek

Trener objaśnił, na czym polega test Coopera: rozgrzewka, pomiar tętna, 12 minut biegu przy maksymalnym wysiłku, pomiar tętna, minuta lub dwie spoczynku, pomiar tętna. – To test wytrzymałościowy opracowany w 1968 r. na potrzeby armii amerykańskiej, a dzisiaj stosowany przez sportowców – wyjaśnia.

Problem w tym, że Sławek był przekonany, iż rozgrzewka (bieg na dystansie 1200 m) jest już testem. – Byłem wykończony – przyznaje. – Kiedy się dowiedziałem, że sprawdzian dopiero się zaczyna, chciałem się wycofać. Wtedy kolega Natalii rzucił: „Dajcie mu spokój, on nie będzie biegał. Krzywdę sobie

zrobi” – wraca do wspomnień. – Zawzięłem się. Pobiegłem. Myślałem, że umrę. Wynik był tragiczny. Ze stu ochotników byłem jednym z ostatnich. Moimi towarzyszami były leciwe babcie, które pomyliły imprezy – zapewnia.

Był upokorzony. – Dotarło do mnie, że jestem kaleką – uśmiecha się. – Jednak z powodu urażonej ambicji i wsparcia, jakie dawała mi żona, nie wycofałem się. W ciągu dwóch tygodni doszedłem do tego, że kilometr drogi dzielącej mój dom od kaplicy na Świętym Wzgórzu przebiegałem bez przerwy na odpoczynek – wspomina.

### Czecz? To masz!

Ból kolan, zakwasy, nieżnośne skurcze – nie ustępowały i zniechęcały coraz bardziej. – Wreszcie się rozchorowałem – mówi. – Jednak po wyzdrowieniu chciałem wrócić do ludzi z treningu. Bardzo ich polubiłem: sympatyczni, zapaleni,



życzliwi i wspierający się nawzajem – dodaje.

Po miesiącu od testu Coopera to nie ból stawów był nie do zniesienia, ale ból serca. – Dowiedziałem się, że moja mama umiera na raka. Lekarze nie podejmowali się leczenia. Wyrok został wydany. Kiedy szedłem z tym wszystkim do Boga, On domagał się ode mnie ofiary. Co mogłem Mu dać? – pyta retorycznie. – Złożyłem obietnicę, że jeżeli mama zostanie zoperowana, to pobiegę w maratonie. Bóg zgodził się na ten układ i niedługo potem jeden z poznańskich chirurgów zdecydował się na operację, po której mama wracała do sił, a ja biegałem. Trzeba było dotrzymać słowa – odsłania swoje wewnętrzne zmagania.

Ból nóg nie ustępował. Waga spadała, pojawiła się rygorystyczna dieta, regularne pory posiłków. Kiedy spróbował swoich sił w półmaratonie – poległ. – No to sprawa jasna, pomyślałem. Na cztery miesiące przed wrocławskim maratonem dotarło do mnie, że porzucę się z motyką na słońce – przypomina sobie. – Trener uspokajał, ale ja wiedziałem lepiej. Zadeklarowałem nawet, że wezmę udział w biegu, jak mu tak bardzo zależy, ale jako fotograf. – Zrobię wam bardzo ładne zdjęcia – ironizował. Sumienie jednak nie dawało spokoju.

### Skończony idiota

Od tamtej porażki nie opuścił już ani jednego treningu. – Układ był taki: dam z siebie wszystko. Bez oszczędzania się, kombinowania, tłumaczenia się i szukania taryfy ulgowej – i to będzie wypełnienie przysięgi – wspomina swoje targi z Bogiem i korektę obietnicy. – Nadal bardzo cierpiełem fizycznie. Brałem więc tabletki przeciwbólowe i tak znieczulony trenowałem pod okiem profesjonalistów – przyznaje „skończony idiota”, jak sam o sobie mówi, wyjaśniając, że taka praktyka mogła doprowadzić do tragedii: kontuzji uniemożliwiającej nie tylko bieganie, ale nawet swobodne spacerowanie. Nie to było jednak najbardziej niepokojące. W tym samym czasie, gdy katował swoje ciało, przyplątała się jeszcze inna choroba. – Nie tylko ja tak to nazywam – zapewnia. – Ta choroba to przymus aktywnego stylu życia. Okazało się bowiem, że wreszcie znam smak wielu

wydarzeń, zauważam świat, jaki do tej pory był dla mnie zupełnie nieczytelny. To wciąż. Bardzo – mówi. Jednocześnie zrozumiał, że rozwój zawodowy to nie wszystko. – Zaczęła zmieniać się nie tylko moja sylwetka (zrzucił z siebie 30 kg tłuszczu), ale także osobowość. Ucieszyło to najpierw moją żonę, a potem grono przyjaciół i klientów – zauważa, zwracając uwagę, że jego otyłość była wynikiem z jednej strony wcześniejszego trybu życia: wiele godzin za kierownicą albo przy biurku, posiłki na każde żądanie żołądka i byle jakie, nieracjonalna dieta. Z drugiej to stan ducha, psychiki. Bierne nastawienie do życia, zgoda na minimalizm i ograniczenie się do telewizji i spania. – Gdy do tego dojdą wszelkie ułatwienia codzienności: telefony, piloty, automaty, internet, to wynik nie może być inny niż powolna śmierć organizmu przez zatłuszczenie – diagnozuje.

### Po 30 km

W 2009 r. we wrocławskim maratonie (42 km 195 cm) wzięło udział 2 tysiące biegaczy. Wśród nich, po raz pierwszy w życiu, po zaledwie półrocznym przygotowaniu, był Sławek Wiśniewski. – Wystartowałem, bo niewiele wcześniej opuściły mnie dolegliwości fizyczne – wyjaśnia i opowiada z pasją o euforii startu, o wierze we własne siły, o życzliwości innych biegających i wsparciu ze strony kibiców. – Wszystko to jednak o wiele za mało, żeby przejść próbę maratońskiej ściany – zapewnia, wspominając 28 km pokonywanego dystansu. Dzisiaj, gdy ma za sobą cztery starty w maratonie, wie, że gdzieś między 28 a 30 km trasy musi być przygotowany na to przejmujące doświadczenie.

Pewna teoria wyjaśnia to nagłe załamanie się psychiczne człowieka obroną

organizmu przed katastrofą. Wyśiłek, jakiemu poddany jest człowiek, jest tak wielki, że następuje blokada wewnętrzna, by go nadal kontynuować. Maratończyk całkowicie traci poczucie sensu tego, co robi. Wszystko zaczyna w nim krzyczeć, że najlepszym rozwiązaniem dla niego jest porzucenie marzeń o mecie, zdjęcie numeru startowego i wejście w tłum kibiców. – Walka z samym sobą jest wtedy potwornie trudna. Przecież wciąż zmagasz się ze zmęczeniem fizycznym, koncentrujesz uwagę, by się nie potknąć i kontrolujesz rozłożenie sił. Gdy dochodzi do tego targowanie się z rozterkami psychicznymi, można nie wytrzymać – zapewnia, wylizując, że np. na 3 tysiące startujących w tegorocznym maratonie we Wrocławiu bieg ukończyło 2700 osób. – Dlatego wśród maratończyków powtarza się, że maraton zaczyna się po 30 km – dodaje Sławek.

### Medal i śmierć

Zanim jednak po raz pierwszy stanął przed ścianą maratończyka, przeżył chwilę grozy, gdy na moście, kilkaset metrów od swojego domu, złapała go kolka. Wewnętrzny ból przeszywający trzewia odbierał oddech. Pracujące na maksymalnych obrotach ciało musiało wytrzymać dodatkowy test

i pewnie poddałoby się, gdyby nie drcząca syna myśl: to dla ciebie mamo, to dla ciebie...

Gdy wręczał mamie medal za ukończenie maratonu z niezłym wynikiem 3 godzin 58 minut (rekord świata wynosi 2 godziny i 2 minuty, a ostatni biegacze przekraczają metę po ponad 6 godzinach od startu), był nie tylko dumny; był szczęśliwy radością swojej matki. Ta z kolei patrzyła na swego syna z niedowierzaniem.

Pierwszy maratończyk, żołnierz z pola bitwy, przybiegł, żeby obwieścić zwycięstwo. Zwiastował Atenom życie, choć sam zapłacił za to najwyższą cenę. W tej historii także jest śmierć i życie. Mama Sławka zmarła dwa miesiące po wyczyntu syna. Jednak ten zwyciężył, bo udowodnił sobie i innym, że nowe życie jest w zasięgu możliwości przeciętnego zjadacza chleba.

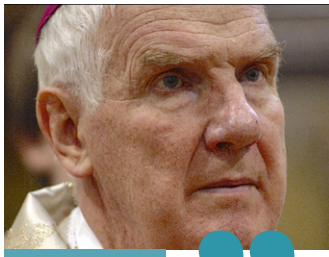
Pierwszy wynik był najslabszy w karierze sportowej Sławka. Kolejne to: w 2010 r. we Wrocławiu 3,26 i w Dębnie 3,18. Ostatnio 3,33 we Wrocławiu. – Potworny upał wykończył nas wszystkich, niemniej na mecie spełnienie smakowało równie doskonale jak wcześniej – zauważa.

### Sarny we mgle

Wprawdzie rok temu świat oficjalnie obchodził jubileusz 2500 lat maratonu, jednak tak naprawdę, skoro nie ma roku zerowego, to należałoby go świętować w roku 2011. – Dla nas, biegających amatorsko, takie symbole nie są zbyt ważne – zapewnia Sławek. – To, co jest najcenniejsze, i tak przychodzi podczas treningów. Biegając, doświadczam nie tylko na nowo swojego ciała, które zaskakuje mnie swoimi możliwościami. Nie tylko ćwiczę swoją wolę i kondycję, których siły nigdy wcześniej nie znałem, ale przede wszystkim delektuję się życiem. Poranna mgła, sarny mijane w Lesie Rędzińskim, pierwszy śnieg i pierwsze paki kwiatów – to wszystko zawsze było obok mnie, choć dla mnie. To nierazowite, ale dopiero teraz żyję naprawdę – kończy. ■

**Ania i Sławek na Raduni, krótko przed pierwszym treningiem maratończyka**





KS. ROMAN TOMASZCZUK

## Bp Ignacy Dec

Wobec nasilenia się przejawów arogancji wobec chrześcijan i wartości ewangelicznych, zapraszam do modlitwy w intencji mediów. Prośmy Boga, by dziennikarze ukazywali całą prawdę o rodzinie i ludzkiej piciowości. By programy rozrywkowe nie zerowały na ludzkiej słałości, rozbudzając jedynie pożądlwość i lansując erotyzm. Oby autentyczne rozumienie misji, jaką ma do spełnienia telewizja publiczna, faktycznie kształtowało przesłanie, jakie płynie z odbiorników TV i radiowych. Powinniśmy być zaniepokojeni prowokacjami niektórych dziennikarzy i producentów telewizyjnych, dla których **obraz uczuć religijnych wydaje się być zamierzonym działaniem marketingowym.** Módlmy się, by programy rozrywkowe, telenowele i programy informacyjne wspierały kulturę życia, a nie śmierci, kulturę pięknej miłości, a nie rozwiązałość i relatywizm etyczny. Módlmy się o wrażliwe sumienia ludzi mediów. Niech Różaniec będzie naszym orężem w walce o przyjazne życie, małżeństwu i rodzinie media publiczne. Królówo Różańca Świętego, módl się za nami.

Specjalnie dla GN

## Rekolekcje ze św. o. Pio na Sobiecinie

# Serce odnowy

Było Jerycho Różańcowe, będą rekolekcje ze świętym Stygmatykiem

Kiedy w czerwcu ks. Tadeusz Wróbel obejmował urząd proboszcza w parafii pw. św. Józefa Oblubieńca na wałbrzyskim Sobiecinie, pierwszą wspólnotą, z którą się spotkał, była Grupa Modlitewna św. o. Pio. – Kiedyś w swoim kapłańskim życiu bardzo mocno doświadczyłem łaski rekolekcji w duchu o. Pio – wspomina. – Gdy na nowej parafii właśnie ta duchowość okazała się mocna, odczytałem to jako wolę Bożą – dodaje.

Po krótkim przygotowaniu i rozeznaniu potrzeb duchowych proboszcz podjął decyzję o instalacji

relikwii świętego Stygmatyka. Towarzyszą temu wydarzeniu rekolekcje, które pomagają zrozumieć istotę przesłania kapucyna z Pietrelciny. Wydobywają z jego świadectwa życia nie tyle cudowności, z których jest znany przede wszystkim, ale sedno ewangelicznego życia. – To święty, który w centrum swego życia postawił sakrament Eucharystii i pokuty – wyjaśnia proboszcz.

– Nie ma wątpliwości, że nasze miasto potrzebuje ożywienia wiary. Chcemy zatem zacząć od fundamentu: od relacji z Panem Bogiem. Jerycho Różańcowe, które odbyło się w Wałbrzychu we wrześniu, pokazało, jak wielki głód życia duchowego czeka na zaspokojenie. Chcemy zatem zaprosić do udziału w naszych rekolekcjach wszystkich, którzy szu-



Relikwie św. o. Pio

kają bliskości Boga i ufają przewodnictwu wielkich świętych naszych czasów – mówi i wskazuje na ołtarz, w którym znajdują się relikwie św. o. Pio. – Jest tu już św. Barbara, jest św. Maksymilian, teraz dołączą do nich Stygmatyk – wyjaśnia.

Rekolekcje przeprowadzi o. Bolesław Piechuta, znany w Polsce kaznodzieja i kustosz relikwii św. o. Pio. **xrt**

## Program

**2.10** – Msze św.: 7.00, 9.00, 10.30, 12.00, 18.00; o 17.30 nabożeństwo różańcowe.

**3.10** – przygotowanie do spowiedzi. Msze św. o 9.00 i 18.00, o 17.30 nabożeństwo różańcowe.

**4.10** – spowiedź: 8.00–9.00 i 17.00 – 18.00. Msze św. o 9.00 i 18.00, o 17.30 nabożeństwo różańcowe.

**5.10** – przyjęcie relikwii. Msze św. o 9.00 i 18.00 (główna, przed nią nabożeństwo oczekiwania).

## Do Królowej Rodzin po raz piąty

# Cenne, bo swoje

Parafianie oczekują od księży bliskości.

Pięć lat temu szczawieński oddział Stowarzyszenia Rodzin Katolickich (SRK) po raz pierwszy zorganizował parafialną pielgrzymkę do Wambierzyc.

– Często decydujemy się jechać do odległych świętych miejsc, ale zupełnie nie znamy tych, które są oddalone od naszego domu o kilkadziesiąt minut jazdy autobusem – argumentowali i mieli rację. Wybrali sanktuarium Królowej Rodzin, ponieważ dolnośląska kalwaria daje wiele możliwości przeżycia parafialnego dnia skupienia. – Naturalnie tytuł, pod jakim czcimy Maryję w tym miejscu, jest także bliski naszej misji – dodają członkowie SRK.

24 września Mszy św. przewodniczył proboszcz, ks. inf. Józef Strugarek, natomiast o. Roman Celary wygłosił kazanie, w którym przypomniał wagę sakramentalnego małżeństwa i przygotowania do narzeczeństwa. Ostrzegł także przed fałszywym i nienaturalnym obrazem małżeństwa i rodziny coraz mocniej propagowanym przez kulturę, mniejszości seksualne i mass media.

Po Mszy św., zawierzeniu parafii Królowej Rodzin i modlitwie na Drodze Krzyżowej, pielgrzymi mieli okazję do integracji wokół ogniska. – Przy kiełbasce i z pajdą chleba ze swojskim smalcem w ręce dzieliliśmy się wspólną radością – opowiada proboszcz. – Cenię sobie to spotkanie, ponieważ daje nam okazję do relacji z parafianami w innym kontekście



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Maryja w znaku wambierzyckiej figurki

niz liturgia. Ludzie naprawdę tego potrzebują i sobie to cenią – zapewnia i zachęca do podobnych inicjatyw innych duszpasterzy.

rt



Jeszcze dwa lata temu przeciętny mieszkaniec diecezji świdnickiej nic o nim nie wiedział. Dziś bł. ks. Hirschfelder to **jedna z ważniejszych postaci naszego Kościoła lokalnego.**

Program obchodów pierwszej rocznicy beatyfikacji ks. Gerharda Hirschfeldera był w naszej diecezji niezwykle bogaty i urozmaicony. Konferencja naukowa, otwarcie szlaku duchowo-turystycznego, pielgrzymka, koncerty, wystawy, występy teatralne, Msze św. i nadanie ulicy nowej nazwy.

Błogosławiony ks. Gerhard Hirschfelder jest niezwykle ważny dla naszej diecezji, ponieważ tu się urodził, pełnił posługę kapłańską i rozpoczął drogę męczeństwa. Jest patronem tutejszych mieszkańców, ale też wzorem odważnego stawania po stronie prawdy nawet w tak dramatycznej sytuacji, jaką był czas II wojny światowej.

– Naszym zadaniem jest dbać o to, by przybliżyć ludziom takie postaci – wyjaśnia bp Adam Bałabuch. – To motywacja do życia zgodnego z wartościami ewangelicznymi.

### W klasztorze

23 września w refektarzu klasztoru franciszkanów w Kłodzku odbyła się konferencja pod nazwą „Społeczno-religijny wymiar życia i posługi bł. ks. Gerharda Hirschfeldera”. Jako pierwszy wystąpił bp Ignacy Dec, który podkreślił, że błogosławiony jest darem i zadaniem dla Kościoła świdnickiego. Profesor Helmut Goeke przybliżył społeczne implikacje życia i działalności błogosławionego kapłana. Odbył się też panel dyskusyjny „Bł. ks. Gerhard – patron nowych dzieł społeczno-religijnych na ziemi kłodzkiej”. Organizatorem konferencji był Instytut Kultury im. bł. ks. Gerharda Hirschfeldera. – Stworzyliśmy ten instytut, by pokazywać i upowszechniać kulturę religijną ziemi kłodzkiej, a później również innych miejsc

Pierwsza rocznica beatyfikacji ks. Gerharda Hirschfeldera

# Trzy dni z błogosławionym



ZDJĘCIA MIROSLAW JAROSZ

**ul. Błogosławionego Księdza Gerharda Hirschfeldera**

naszej diecezji – wyjaśnia współzałożyciel instytutu ks. Dariusz Sakaluk. – Kultura religijna, mimo że jest fundamentem naszej cywilizacji, dziś jest ciągle pomijana. Ksiądz Hirschfelder w swojej pracy duszpasterskiej cały czas wykorzystywał szeroko pojętą kulturę chrześcijańską. Przez pielgrzymki i wędrowki, które traktował jako narzędzie wychowawcze, pokazywał historię, kulturę i geografę tego regionu. Jako instytut chcemy to dzieło kontynuować, tym bardziej że Kotlina Kłodzka to przeogromne bogactwo kultury religijnej, które trzeba dziś ukazywać i promować.

### W więzieniu

Kościół ciągle szuka narzędzi nowej ewangelizacji. Jedno z nich upatruje w turystyce, wędrowkach i pielgrzymowaniu. Dlatego 24 września oficjalnie otwarto szlak bł. ks. Gerharda Hirschfeldera, a pielgrzymi odwiedzili najważniejsze jego miejsca, wyruszając z Kłodzka przez Bystrzycę Kłodzką, kończąc

**Ulica bł. ks. Hirschfeldera wiedzie do kościoła Wniebowzięcia NMP POWYŻEJ: 24 września pielgrzymi po raz pierwszy wyruszyli na szlak bł. ks. Gerharda Hirschfeldera (w głębi ulicy dom, w którym się urodził)**

w Kudowie-Czermnej. Kłodzki etap szlaku wiedzie z kościoła Wniebowzięcia NMP, obok domu rodzinnego ks. Gerharda, szkół, w których był uczniem, do więzienia. Podczas inauguracji pielgrzymi mieli niepowtarzalną okazję wejść do Zakładu Karnego w Kłodzku i uczestniczyć w niecodziennym przedstawieniu teatralnym. – To robi wrażenie, kiedy więźniowie, ludzie, którzy weszli w poważny konflikt z prawem, podejmuje przygotowanie sztuki o bł. ks. Hirschfelderze – mówi bp Adam Bałabuch. – Musieli wejść w świat zupełnie innych wartości od tych, którymi żyli i które doprowadziły ich do więzienia. Widać było, że mimo wszystko przeżywali to, o czym mówili. Może to była tęsknota za wartościami, które kiedyś w życiu zagubili? Wierzmy w tajemnicę świętych obcowania i we wstawiennictwo świętych, którzy za nami orędują. Ufamy, że bł. ks. Gerhard, który przebywał w tym samym więzieniu, chociaż przecież z całkiem innych powodów, ma wpływ na to, co dzieje się w ich sercach.

### Na ulicy

Na całym szlaku będzie stało 10 wielkoformatowych tablic informacyjnych. Pielgrzymi, idąc śladami miejsc związanych z bł. ks. Hirschfelderem, poznają życie i działalność tego niezłomnego obrońcy wiary, godności i wolności człowieka. Szlak przygotowała Fundacja Odnowy Ziemi Noworudzkiej. – Pomyśl, by coś takiego zrobić, pojawił się po ubiegłorocznej beatyfikacji – mówi Teresa Bażała, inicjatorka przedsięwzięcia. – Ludzie, szczególnie z Niemiec, zaczęli nas wypytywać o miejsca związane z bł. ks. Hirschfelderem, zwracając uwagę, by je jakoś oznakować. Uznaliśmy, że byłaby to bardzo potrzebna inicjatywa, więc zajęliśmy się jej przygotowaniem. Wiosną tego roku idea całości była już gotowa. Szlak to specjalne oznakowanie całej trasy i tablice, których część już stoi w Bystrzycy i Kudowie. Ze względu na długie procedury, związane z pozwoleniami, nie udało nam się na inaugurację postawić wszystkich tablic, ale wierzę, że do końca jesieni całość będzie gotowa.

Jednym z najważniejszych wydarzeń ostatniego dnia obchodów rocznicy beatyfikacji było nadanie dotychczasowej ulicy Kościelnej w Kłodzku nazwy bł. ks. Gerharda Hirschfeldera. To pierwsza w Polsce i druga na świecie ulica jego imienia.

**Mirosław Jarosz**



Już za tydzień dostaniemy kartkę, na której **spośród 109 nazwisk będziemy musieli wskazać jedno. Które?**

Najważniejsze, byśmy pamiętali, że osoba, którą wskażemy, ma reprezentować nasze poglądy i oczekiwania. Dlatego warto kierować się światopoglądem kandydata, a nie jego wyglądem na plakacie. Na pewno nie warto głosować na Ruch Palikota, dla którego walka z Kościołem i wartościami etycznymi jest jednym z podstawowych punktów programu wyborczego. To samo dotyczy partii lewicowych, które z założenia mają poglądy sprzeczne z naczyniem Kościoła.

### Co mamy

Granice naszej diecezji niemal w całości pokrywają się z Okręgiem Wyborczym do Sejmu nr 2. Prawo głosu ma tu blisko 560 tys. wyborców. W Sejmie będzie reprezentować nas 8 posłów. O miejsca te walczą 109 kandydatów.

7 komitetów zarejestrowało tu swoje listy. Są to według kolejności numerów list: Prawo i Sprawiedliwość, Polska Jest Najważniejsza, Sojusz Lewicy Demokratycznej, Ruch Palikota, Polskie Stronnictwo Ludowe, Polska Partia Pracy i Platforma Obywatelska. Wszystkie ugrupowania wystawiły po 16 kandydatów, z wyjątkiem PJN, z którego kandyduje 13 osób.

### Jak było

Analizując to, co nas czeka za tydzień, warto przyrzeć się ostatnim wyborom do parlamentu w 2007 roku. Wówczas w naszym okręgu wyborczym wygrało PO, zdobywając ponad 46 procent głosów i 5 mandatów. PiS dostał poparcie 26 procent wyborców i 2 mandaty, a Koalicja Lewica i Demokraci prawie 16 procent i 1 mandat. PSL, chociaż przekroczył próg wyborczy, nie zdobył mandatu. Taki rozkład mandatów to sprawa metody liczenia głosów i jednego znakomitego wyniku wyborczego. Metoda liczenia jest dość skomplikowana, jednak w uproszczeniu można powiedzieć, że najpierw liczy się procent głosów, jaki padł na poszczególne listy, i na tej podstawie przydziela liczbę mandatów. Dopiero wtedy wybiera się najlepsze wyniki z listy. W poprzednich wyborach PO zdobyła aż 5 mandatów jedynie ze względu na znakomity wynik Zbigniewa



Przed wyborami parlamentarnymi 2011

# Postaw krzyżyk sumiennie



ZDJEŃCA KS. ROMAN TOMASZCZUK

Chlebowskiego, który dostał prawie 57 tys. głosów. Dlatego do Sejmu z listy PO weszli Tomasz Smolarz, mając 8208 głosów, i Monika Wielichowska z 5877 głosami. Mandatu nie dostali natomiast Jan Lityński z lewicy, chociaż zdobył 9860 głosów, ani Ryszard Niebieszczkański z PSL, na którego głosowały 8694 osoby.

### Jak będzie?

Korzystając z uprzywilejowanej pozycji, do Sejmu startują wszyscy obecni parlamentarzyści. Wszystko wskazuje jednak na to, że szanse na reelekcje mają jedynie trzy-cztery osoby.

Po aferze hazardowej i innych niewyjaśnionych sprawach na parlamentarnej liście PO zabrakło „lokomotywy”, jaką był Zbigniew Chlebowski, który kandyduje do Senatu. W tej sytuacji szanse PO i PiS są dość wyrównane. Obie partie mogą zdobyć po trzech parlamentarzystów, a SLD i PSL po jednym.

Czołówka obecnej listy PO jest taka sama jak ta sprzed czterech lat. Po Chlebowskim pierwszą pozycję zajęła Katarzyna Mrzygłocka będąca posłanką już od dwóch kadencji. Kolejni to Jakub Szulc z Kłodzka, sekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia, Tomasz Smolarz z Dzierżoniowa i Monika Wielichowska z Nowej Rudy. Warto zaznaczyć, że część elektoratu katolickiego może zrezygnować

**Mała Julia Cichowicz ze Świdnicy podczas głosowania cztery lata temu**

z udzielenia im poparcia po tym, jak podczas ostatniego głosowania w Sejmie nad obywatelskim projektem ustawy chroniącej życie nienarodzonych dzieci wszyscy zagłosowali przeciw przyjęciu.

Na liście PiS numerem jeden jest Bogdan Święczkowski z Sosnowca, prawnik i prokurator, były szef Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Dalej Anna Zalewska ze Świebodzic i Waldemar Wiązowski, były burmistrz Oławy, Andrzej Dąbrowski z Kłodzka, dyrektor tamtejszego Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji, oraz Kamil Zieliński, który kandydował w wyborach na prezydenta Wałbrzycha. Nie bez szans jest ostatnia na liście PiS bezpartyjna kandydatka Monika Rejman, prezes Akcji Katolickiej Diecezji Świdnickiej. Mogą na nią zagłosować osoby, dla których ważna jest wyrazista i bezkompromisowa postawa zgodna z nauką Kościoła.

Na liście PJN numerem jeden jest Marek Ratusznik, architekt ze Strugi, który startował już podczas poprzednich wyborów parlamentarnych z listy PiS. Miał wtedy najgorszy wynik na liście. Głosowało na niego niewiele ponad 700 osób. Co ciekawe, kandydująca z 4. pozycji nauczycielka z Niemczy Danuta Sitnik cztery lata temu, również startując z listy PiS, zdobyła 3728 głosów.

Szanse na wejście do parlamentu ma też pierwszy na liście PSL Ryszard Niebieszczkański, radny powiatowy i były wójt gminy Kłodzko.

Głos możemy oddać tylko na jedną osobę, dlatego wybór wydaje się trudny. Warto jednak go dokonać, by przez kolejne cztery lata nie narzekać na złe rządy.

**Mirosław Jarosz**